

---

## Wróbel – drogowskaz, na drodze jeź. O przemocy wobec zwierząt w metapoetyckiej refleksji Anity Jarzyny

---

Anna Barcz

---

TEKSTY DRUGIE 2020, NR 5, S. 238–248

DOI: 10.18318/td.2020.5.14 | ORCID: 0000-0002-8687-5259

---

**K**siążka poznańskiej interpretatorki poezji, jak sama siebie klasyfikuje, zawodowo związanej z Uniwersytetem Łódzkim, w lekturze przypomina niepokojący sen. Temat przemocy wobec zwierząt, bynajmniej niefikcyjny, w zapisie poezji czytanej przez Jarzynę przestaje być majaczeniem na marginesie tematów ważnych i poważnych, a staje się tematem podstawowym, o który literatura wyjątkowo się upomina. Łatwiej tę książkę referować niż komentować; to książka, którą się czyta i odkłada, której ładunek emocjonalny – płynący choćby z tekstów okołozagładowych – byłby niezrozumiały bez posthumanistycznego rozszczepienia kontekstów etycznych. Przy czym autorka nigdzie nie przyjmuje moralizatorskiego tonu tak typowego dla innych przedstawicieli nurtu *animal studies*. Przemoc jest przez Jarzynę zawsze opisywana w realiach poetyckiej wyobraźni, a ta wystarczająco rozsądza funkcjonujące poza językiem porządku normatywne.

Mysleć poezją to esencja filozoficznego projektu Jarzyny, który autorka konsekwentnie rozwija we wszystkich

---

**Anna Barcz** – adiunkt w IBL PAN w ramach grantu „Wisła akwakrytyczna – historia środowiskowa, literatura i głębokie mapowanie”, Sonata NCN. Stypendystka Rachel Carson Centre w Monachium (2019/20) i M. Skłodowska-Curie COFUND w Trinity College Dublin (2018/19). Ostatnia jej książka to *Environmental cultures in Soviet East Europe – literature, history and memory*. Kontakt: anna.barcz@ibl.waw.pl

swoich literaturoznawczych książkach. Lubi powracać do Baczyńskiego, Czechowicza, Leśmiana, Nowaka i Różewicza, także i w *Post-koiné* to twórca kluczowi oprócz tych bardziej współczesnych – Bargielskiej, Ficowskiego, Kronholda, Krynickiego, Książka, Miłobędzkiej, Mueller, Niewiadomskiego, Podsiadły, Sommera czy Suski. Z lektury plejady polskiej poezji utwierdza się autorka w przekonaniu, że poezja oddziałuje na obrzeżach ciągów komunikacyjnych i dyskursów władzy. Z poezji wyczytuje więc inny przekaz, ten „nieantroponormatywny” – jak go nazywa. Sama z kolei wyprowadza poezję z rubieży komunikacji i pokazuje jej potencjał nowego stanowienia wartości wspólnot ludzi i nie-ludzi.

W przypadku tej monografii warto przede wszystkim prześledzić, jakie są źródła współczesnej polskiej poezji nieantropocentrycznej – w końcu dotychczas nikt ich w ten sposób nie kompilował – i tok interpretacji w *Post-koiné*. Ten ambitnie zakrojony projekt nie byłby możliwy bez autorskiej koncepcji poezji zwróconej u Jarzyny zawsze wobec podmiotowo słabszych innych, tutaj – uosobionych przez zwierzęta.

Poezja paradygmatycznie czuła na los zwierząt, nieuprzedzona przez krytyczne dyskursy, upominająca się o zwierzęcą podmiotowość<sup>1</sup> to refleksja ugruntowana zarówno przez *Żywoty zwierząt* J.M. Coetze’ego, jak i przez słynny Derridański esej *L’animal que donc je suis*. Lecz sama opozycja poezja – filozofia wcale nie jest ścisła, jeśli przez filozofię nie rozumiemy wyłącznie zachodniej tradycji myśli racjonalistycznej. Może być wręcz zniesiona, kiedy autorka przywołuje inny Derridański esej, w którym na pytanie o to, czym jest poezja, odpowiedzią jest absolutnie samotna i bezradna figura jeża zwiniętego w kulkę na jezdni (29). Dzięki temu jeżowi poezja to miejsce spotkania i schronienia zwierzęcia – ocalenie jeża zaczyna się w momencie dostrzeżenia go na niebezpiecznej drodze i podjęcia próby ratunku. O to pyta Jarzyna, kiedy chce ratować zwierzęta poezją, pyta o hermetyczną kulkę z kolców, przystosowaną do bycia odrębną (kolce), ale i podatną na zranienie formą nie-ludzkiego życia jednocześnie (zwinięty i bezbronny jeż na jezdni), ponieważ poza poezją świat ludzki jest przede wszystkim niebezpieczny dla zwierząt. A zatem, ujmując to nieco radykalnie i schematycznie, żadna ludzka *arché* nie wyprzedza, nie warunkuje refleksji autorki, robi to zwierzę (przez poezję), dlatego „poezja nie potrzebuje filozofa-pośrednika” (30). Bez tej refleksji metapoetyckiej nie byłoby „pokrewieństwa” poezji ze zwierzętami, jak twierdzi (30). Poezja

1 Recenzja książki: A. Jarzyna *Post-koiné. Studia o nieantropocentrycznych językach (poetyckich)*, Wydawnictwo UŁ, Łódź 2019, s. 18. Dalej numery stron podaję w tekście, w nawiasach.

jest zwierzęciem (metonimią słabości), tak jak jest (może być) kamieniem i wszystkim, co jeszcze nierozpakowane w języku. Pytanie Jarzyny brzmi jednak: dlaczego poezja jest bardziej zwierzęciem niż kamieniem?

Zanim Jarzyna odsłoni swoją propozycję interpretacyjną – a w moim przekonaniu – pewnego rodzaju filozofię zawzięcia poezji – wyraźnie pokazuje, co ją różni od innych polskich badaczy i badaczek, którzy ostatnio podejmowali temat zwierząt w literaturze<sup>2</sup>. Najczęściej brakuje jej w innych propozycjach, nierzadko retorycznych, ostrza krytyki (tu Jarzyna świetnie polemizuje z Piotrem Krupińskim czy Aleksandrem Nawareckim), który to temat przemocy wobec zwierząt powinien bezwzględnie wysuwać. I co jeszcze ciekawsze w jej propozycji, to to, że treści krytyczne odczytywane są wraz z pewną – konstruowaną w narracji – poetyką nazywaną tutaj „nieantroponormatywną”.

Struktura książki jest czwórdzielna. Na pierwszą składa się część najbardziej teoretyczno-metodologiczna, zapowiadająca lekturę projektującą. W linii zbieżnej z polskim filozoficznym literaturoznawstwem (Ryszarda Nycza czy Tadeusza Sławka) wyprowadzanym z języka literatury, czasem bardziej – z literackiego słowotwórstwa, powstaje u Jarzyny metaspojrzenie na praktyki językowe. Tu znajdzie czytelnik autorską wykładnię perspektywy nieantropocentrycznej w poezji. Otwierający i niejako zamykający koncepcyjnie książkę *Wiersz „powinien”* Krystyny Miłobędzkiej (11-12) jest dla autorki argumentem dla „międzygatunkowego otwarcia języka”, rodzajem zobowiązania poezji do mówienia nie-swoim (w znaczeniu nie-ludzkim) głosem. W wierszu tym Miłobędzka metapoetycko deklaruje: „ze wszystkich ten jeden / wróbel dający mi głos”, a wraz z nim otwierają się nieskończone możliwości opisu fenomenalnego świata materialnej przyrody (stąd poetycko zatrzymane znaczenie wróblego piórka, „chwilki brązu”, „kreski skrzydeł” czy „złotej kropki w oku”). Wróblowa filigranowość znaczy ulotność, niemożność utrwalenia (nawet w zdrobnieniach), co paradoksalnie wiersz może „wymówić” poza własną hegemonią i językiem przemocy (37). Z interpretacji wiersza Miłobędzkiej powstaje jedna z ważniejszych w książce tez: „zwierzę

2 Przy tym wydaje mi się, że bliżej Jarzynie do angloamerykańskich przedstawicieli *animal studies*: np. dowartościowującej literackie przedstawienia zwierząt Kari Weil *Thinking Animals. Why Animal Studies Now?*, Columbia University Press, New York 2012, czy Cary’ego Wolfe’a, który w ostatniej książce, w poezji ornitologicznej Wallace’a Stevensa dopatruje się etycznych (i ekokrytycznych) przewartościowań – *Ecological poetics or Wallace Steven’s birds*, Chicago University Press, Chicago 2020. Polska poezja „ornitologiczna” zajmuje Jarzynę w ostatnich rozdziałach jej książki.

jako bohater i jako jednostka języka [...] jest tym, co w poezji najtrudniejsze do wypowiedzenia” (33). Trudność polega m.in. na tym, jak uniknąć zawłaszczania zwierząt przez antropocentryczny język, jak ochronić jeża przed niebezpieczeństwem na jezdni.

Derridiańskim jeżem polskiej poezji jest wróbel z *Wiersza „powinien”*. Wróbel i wiersz, i relacja ze zwierzęciem to część tej samej triady, a zarazem autorska wykładnia poetyki zwróconej ku zwierzętom. Poetyka ta zdaje relację z trudności, ale i możliwości przedstawiania zwierząt, wykraczając poza czystą funkcję estetyczną ku przestrzeni realnych konfliktów.

Wróble ciało, jego kruchość i materialne misterium (z wiersza *Miłobędzkiej*), okazuje się, w punkcie wyjścia i dojścia poszukiwaczki nieantropocentrycznej poezji, mocnym otwarciem w przestrzeń etycznych relacji między ludźmi i zwierzętami. W założeniu chodzi Jarzynie o zwierzęta jako istoty słabsze, podatne na zranienie, zarówno te metaforycznie więzione w „klatce języków”, jak pisał Dariusz Czaja<sup>3</sup>, jak i te masowo skazywane na zagładę w rzeźniach. Akcentują to kolejni wskazywani przez nią poeci, poczawszy od *śmierci* Józefa Czechowicza z 1929 roku po *Powrót z Asyżu* Ryszarda Krynickiego. Według niej są to utwory, które nazywają „obezwładniającą groź” (28) milczącej, niewidzialnej i powszechnej śmierci zwierząt z rąk ludzi. A zatem chodzi też o pewne bardziej podatne na cierpienie grupy zwierząt, które szczególnie dotyka niesprawiedliwa podległość wobec ludzi i brak możliwości odwetu. Jakimś odwetem, w tym wypadku, jest krzyk niezgody poezji.

Część druga to przejmująca, dająca się dzięki poezji wypowiedzieć, kompatybilność Zagłady i innych zagład ludzko-zwierzęcych. Metafizyczne zło przekracza granice gatunkowe, zaś w przypadku zwierząt poezja w odpowiedzi znosi ich milczącą anonimowość, rozpoznaje zwierzęce jednostkowe ciała i twarze w sensie głęboko etycznym, levinasowskim. Okrutne zesłanie stambulskich psów na odludną wyspę i skazanie ich na śmierć głodową omawiane jest w paraleli z historycznie nieodległą rzezią Ormian. I nie chodzi tu autorce o porównanie, ale o niehierarchizujące zestawienie, rekombinację narracji historycznej.

W kolejnym rozdziale wiersz Nelly Sachs [*TAKŻE TOBIE, o mój ukochany*], w przekładzie Krynickiego, staje się subtelnie poprowadzonym przyczynkiem do pokazania, w jaki sposób może zostać zniesiona opozycja odnosząca się do okrucieństwa stosowanego wobec ludzi podczas Zagłady, jak i wobec zwierząt w ogóle. Wiersz Sachs tym bardziej unaocznia tę „nieinstrumentalizującą”

3 D. Czaja *Zwierzęta w klatce (języków)*, „Konteksty. Polska Sztuka Ludowa” 2009 nr 4, s. 2-9.

zwierzęta analogię, znosi jej tabu, gdy poetka „przez pryzmat najbardziej osobistej utraty [ukochanego – przyp. A.B.] rozpoznała pokrewne podmioty cierpienia” (149). W cielej skórce butów zdartych z zamordowanego kochanka, wiersz ten – a w lekturze Jarzyny wybrzmiewa to dobitnie – na równi dopisuje cierpienie krowiej matki, której dziecku tę skórę wcześniej zdarto. Co więcej, ten i inne przykłady ludzko-zwierzęcej analogii cierpienia, zwłaszcza w kontekście poezji wobec Zagłady, subtelnie i przejmująco odsyłają, ale nie penetrują, niewyjątkowej jak Zagłada Żydów, lecz powszechnej rzeczywistości masowej śmierci zwierząt w tzw. chowie przemysłowym. Według autorki cierpienie, choć wpisane w treść wiersza Sachs, ulega na moment zawieszeniu dzięki zastosowanym przez poetkę myślnikom, jak gdyby poezja ze swoją osobliwą czułością dawała ludziom i zwierzętom schronienie przed najokrutniejszym złem.

Judenjagd okazuje się szerszą niż przyjęta w historii formuła polowania nazistów na Żydów, skoro nakłada się na nią równolegle zwierzęca semantyka polowania. Autorka twierdzi, że „metafora Judenjagd raczej zaburza antropocentryczną hierarchię, narusza różnicę antropologiczną”, a nawet „mogłaby ją wręcz znieść, gdyby zaryzykować spojrzenie na każde polowanie przez pryzmat figury polowania na Żydów” (186). Jednocześnie wyraźnie odróżnia „zwierzęcą” semantykę okrucieństwa ludzkich katów od braku po ludzku rozumianego okrucieństwa w świecie zwierząt (187), co przecież bywa mylone. Wskazuje na potrzebę krytyki takich form leksykałnych jak Judenjagd, gdzie problemem nie jest zezwierzęcenie człowieka, ale samo polowanie jako „przyzwolenie na zabijanie” (189).

Kolejne odniesienie do literatury Zagłady, w której los zwierząt ukazany jest m.in. z perspektywy porzucenia, ale i przecięcia z losem ludzkim, dotyczy tzw. literatury dla dzieci i młodzieży (choć to adresat wiekowo niezdefiniowany). Tutaj „ofiarą antysemityzmu może stać się również zwierzę” (201). W większości jednak zwierzęta ukazane są w tej literaturze na dalszym planie, za to wyjątkiem jest narracja zagładowa prowadzona w pierwszej osobie przez buldoga angielskiego w książce *Szlemiel* Ryszarda Marka Grońskiego. Psi bohater, który reprezentuje gatunek definiujący się przez relację z człowiekiem, jest głosem – choćby i kwestionowanym przez Jarzynę jako nazbyt ludzki – doświadczenia wojny nierozdzielnego na ludzi i zwierzęta (213).

Pytanie o status świata po Zagładzie stawia Jarzyna za wierszem Jerzego Kronholda *Życie ptaków i ssaków po* (216). Świat ten reprezentujący pewien krajobraz kulturowy, choć nadal odzywa się głosami przyrody, utracił swą pastoralną i romantyczną niewinność; został niejako zanieczyszczony przez

radykałną przemoc, czego medium stała się właśnie przyroda. Imperatyw upamiętniania (259), nierzadko ingerujący w przyrodnicze ekosystemy albo wykluczający przyrodę z aktywnego współpamiętania, świadczy o dominacji antropocentrycznego modelu pamięci. A przecież rozwarstwienie pamięci jest możliwe, gdy spotyka się to, co bolesne z materialną obecnością przyrody w tzw. miejscach pamięci, co z kolei według autorki wiązałoby się z innym imperatywem – by „nie utracić dostępu do złożonej rzeczywistości pozaludzkiej” (267).

I ostatnia rozbudowana refleksja w tej części w całości poświęconej literaturze okozagładowej (do Zagłady w wielu miejscach książki autorka powraca) wynika z pytania o to, jak pamięć o Zagładzie wchłonęła analogię ludzi prowadzonych na rzeź, traktowanych jak bydło. Analogia ta z kolei wpłynęła na nieantropocentryczne postrzeganie rzeźni, o czym zaświadcza wiersze Tadeusza Różewicza, Tadeusza Śliwiaka czy Jacka Podsiadły, oczywiście wtórne wobec wieszczęj *śmierci* Czechowicza. Niestety, wniosek, który na koniec autorka wysuwa, mówi o tym, że masowa śmierć zwierząt spowszedniała w pamięci. W tym sensie, że zwierząt prowadzonych na rzeź nie ratuje porównanie do masowo zabijanych Żydów (236).

Część trzecia książki dotyczy tzw. języka obyczajów, który chytrze ukrywa przemoc ludzi wobec zwierząt. Łowne konstrukty języka obrazują jak „przyzwolenie na zabijanie jednej grupy istot zaczyna się w języku, w eufemizmach maskujących przemoc” – wyjaśni we wstępie (28), by powrócić do problemu. Tu, m.in., Jarzyna dalej rozprawia się z poetyką łowiecką w poezji (w końcu o proveniencji horacjańskiej), pokazując, gdzie metafory antymyśliwskie świadczą o empatii poetyckiej przeciwstawiającej się przemocy.

Rozdział pierwszy tej części przynosi ciekawe zestawienie „herezji” Tadeusza Nowaka i Jerzego Nowosielskiego. Obaj niewyobrażający sobie chrześcijańskiej metafizyki bez zwierząt, obaj pośrednio wskazywali na sprzeczności w *Katechizmie Kościoła Katolickiego*, gdzie poszanowanie zwierząt nie idzie w parze z przyzwoleniem na ich uprzedmiotawiające wykorzystywanie (275), obaj w końcu wykazywali milczenie Biblii wobec cierpienia zwierząt (290), proponując swoje własne „zoodycje” (296). Nie byłoby głosu przemocy wobec zwierząt we współczesnej polskiej poezji bez *Psalmów wszystkich* Nowaka, o czym traktuje rozdział kolejnej publikacji. Jarzyna pokazuje preparującą szczątki zwierzęce poetykę *Psalmów*, ich ingerencję w język, w kulinarną codzienność (302-309). Do tego dodaje wiersze Jerzego Ficowskiego, by zademonstrować, jak poezja ożywia zwierzęce kawałki (mięsa), jak wskrzesza zwierzęta z ich (spożywanych) resztek lub pozostałych po nich odpadków

i tym samym, choć „poniewczasie”, wyzywa „ludzką wyobraźnię” (310). Chodzi Jarzynie o wyobraźnię, która poetycką estetykę specjalnie przemieszcza w (wegetariańską) etykę.

Język obyczajów i życia codziennego, w najintymniejszych aspektach, odzywa się także w poezji Justyny Bargielskiej i Joanny Mueller. Doświadczenie stawania się i bycia matką jeszcze inaczej przekracza antropocentryczny horyzont. Tutaj z kolei „języki przemocy wobec kobiet i zwierząt” nakładają się i zarazem odsłaniają (357).

Ze zwyczajem przypisywania zwierzętom cech ludzkich bohaterów wiąże się historia suczki Łajki, która zginęła na radzieckim satelicie Sputnik 2 w 1957 roku. Podejście biograficzne do tej smutnej historii poświęcenia zwierzęcia wydobywa Jarzyna, zestawiając je z wierszami Zbigniewa Herberta *Napród pies*, który powstał zaraz po tragedii Łajki, i Adama Włodka *Epitafium dla Łajki*, który także ukazał się niedługo po śmierci psa. Wiersze te, stanowiące pierwsze emocjonalne reakcje na katastrofę psa (a nie satelity), upominają się – używając słów autorki książki – o los tego konkretnego zwierzęcia, a zatem o samą Łajkę. Ponadto odsłaniają problem upamiętniania całego programu kosmicznych lotów z udziałem zwierząt. To właśnie najbardziej interesuje badaczkę – historiografia tej historii, co o zwierzętach daje się wyrazić w poezji, a co nie jest już oczywiste w książkach o „zwierzonautach” (367), ponieważ Łajka zbyt naiwnie funkcjonuje w pamięci kulturowej – jako pierwsza psia astronautka. Z poświęcenia zwierząt czyni się bowiem arcyłudzką wartość, zwierzęta zaś zamienia w sympatycznych, pomocnych ludzkości bohaterów, a przecież, jak stanowczo zauważa autorka, „zwierzęta zmuszano do udziału w lotach kosmicznych właśnie dlatego, iż nie były ludźmi (i nie mogły odmówić)” (368). Poezja w miejsce „bohaterskiej” Łajki pośrednio przywołuje – i jak sądzę dość realistycznie – doświadczenie suczki złapanej na ulicach Moskwy, która z powodu zwykłego psiego zaufania do ludzi przeszła niezbędny trening i została skazana na okrutną, samotną śmierć w gotującej się kapsule Sputnika 2. Nigdy nie dowiemy się, jak straszna była agonია Łajki, ale właśnie to jej osamotnienie w kosmosie ziele straszliwą pustką w przytoczonej przez Jarzynę poezji.

Ostatnia część książki traktuje o poezji zadłużonej w obserwacji ornitologicznej. Autorka pokazuje, w których miejscach poezja twórczo przetwarza tzw. realizm motywów przyrody, gdzie ujawnia się ludzko-przyrodnicza relacyjność i gdzie Ficowski-poeta spotyka się z Sokołowskim-ornitologiem. Jan Sokołowski, autor *Ptaków ziem polskich* (I wyd. 1936, poszerzone w 1958), przede wszystkim zasłynął jako fenomenalny dźwiękonaśladowca

poszczególnych ptasich gatunków. Ciekawe, że ptasie wokalizy w zapisie Sokołowskiego nie są żadnym semantycznym przekładem, ale stanowią czysty zapis dźwiękowy. Wobec czego ptaki Sokołowskiego zostają niejako wyemancypowane z kolonizującego języka ludzi (431). Dla Ficowskiego, który dostrzegał w swojej poezji ptaki poza porządkiem taksonomicznym, poza klasyfikującą ornitologią, Sokołowski może też być ptakiem – znał język ptasi – jak sugeruje autorka (431).

Ptaki we współczesnej polskiej poezji nie mogłyby się obyć bez „ornitologicznej” twórczości Michała Książka, którego fenomen przyrodoznawczej poezji autorka dokładnie analizuje. Mimo że Książek alternatywę dla antropomorfizującego zwierzęta języka znalazł w quasi-przyrodniczym dokumencie ubranym, jak dla mnie, w formę poezji lub prozy, jest to forma o treści często niepoetyckiej. Specjalistyczne wyimki z podręcznika zoologii, fragmenty przypominające narrację udratyzowanych filmów przyrodniczych, łacińskie nazwy, ale także zabawa ich muzycznością doprowadzają autorkę do wniosku, że składowe te tworzą z ornitologii dla Książka rodzaj gramatyki. Książek, przepuszczając kompetentną i dokładną wiedzę ornitologiczną przez formy literackie, specjalnie plasuje się poza dyskursem przyrodniczym i w ten sposób, jak twierdzi Jarzyna, wypowiada ptasią wyjątkowość, swobodnie (451), a miejscami nawet osobiście (475).

Zgromadzony w książce Jarzyny materiał poetycki bez wątpienia świadczy o mnogości i złożoności kontekstów problematyzujących (nieetyczne) relacje ludzi ze zwierzętami i o potrzebie poszukiwania języka alternatywnego. Oczywiście zamysł autorki nie polega na skatalogowaniu najważniejszych tekstów w poezji współczesnej, które upodmiotawiają zwierzęta – zamysł jest filozoficzny i dotyczy specyfiki poetyckiego przedstawiania, a nawet wskazywania kierunku (nie) dokonujących się zmian w języku komunikacji, które adekwatnie nazywałyby przemoc wobec zwierząt.

Kto więc reprezentuje język *koiné*, wobec którego autorka opowiada się za przebudową języka, w żywiole poezji, by móc „przyglądać się z boku” nieprzystającym acz funkcjonującym w komunikacji słownikom? Chodzi o pewien amalgamat objęty tytułową formułą post-*koiné*, która dotyczy niemych (paradygmatycznych ryb i dzieci – zwierząt i wyobraźni) i nowej podmiotowości międzygatunkowej. A zatem post-*koiné* należałoby rozumieć jako formułę otwarcia, dynamizującą i wielogłosową, którą umożliwiła praktyka odczytywania poezji. Doprowadza ona autorkę do wniosku, że język literaturoznawczych studiów nad zwierzętami należy wyprowadzać „z poetyckiej metarefleksji” (43). I dalej: język poezji może „powoływać



i umacniać więzy międzogatunkowe, nieantroponormatywne”. Stąd także wkład „dziecięcej” wyobraźni wyrażanej w języku jeszcze nie gotowym na przemocowe, antropocentryczne hierarchie – wyobraźni niedojrzałe żywe u skądinąd doświadczonej interpretatorki poezji, która z konstruowanego „dziecięcego” i twórczego wyobcowania, a nie np. z antropomorfizującej tradycji dydaktycznej bajki, czyni normatywną siłę, gdy pisze (w komentarzu do wierszy Podsiadły) o „dorosłej poezji występującej z pozycji dziecięcego bohatera” (90). Język post-koiné rości sobie „dziecięce prawo do nieznamośności konwencji” przyczyniających się do opresji wobec zwierząt i w ten sposób na nowo wypowiada etyczną wspólnotę ludzi i zwierząt. A jak wypowiada te momenty, w których wspólnota ta się rozpada, do których język nie sięga? Gdy staje oko w oko w języku bezradnym wobec przemocy absolutnej, rzeźni i masowych czystek ludzi i zwierząt, we wszystkich przypadkach odczłowieczonej?

Krytyka w poezji zawsze wyrażana jest nie wprost. Jarzynie chodzi ponadto o poezję czytaną i interpretowaną poza realizmem, a zatem komplikującą ekokrytyczne odczytanie, w którym tekst przywołuje realne zwierzęta (jeszcze bardziej przekonująco, gdy wchłania i przetwarza wiedzę przyrodniczą) i ich etyczno-środowiskowe uwarunkowania życia. Nieantropocentryczne przedstawianie zwierząt znaczy więc dla Jarzyny coś innego (kontekst kryzysu ekologicznego się nie pojawia). Chodzi o uobecnianie zwierząt w warstwie metaforycznej, tak, by pokazać aberracje ich reprezentacji w języku codziennej komunikacji, a w konsekwencji – by poszerzać wspólnotę kulturowego doświadczenia i pamięci o zwierzęta jako istoty podmiotowe. Takie ujęcie, w takim zakresie, po raz pierwszy w polskiej humanistyce uzyskuje odrębne spojrzenie.

„Jak poezja staje się takim językiem” (12) – językiem spotkania ze zwierzętami – to główny element metapoetyckiej refleksji autorki. Zastanawiają mnie więc tytułowe języki w liczbie mnogiej. Niby chodzi autorce, co pointuje pod koniec książki, o języki poetyckie, które ustanawiają nowe *koiné* wspólnoty ludzko-zwierzęcej (505). Dlaczego jednak nie język – poetycki, międzogatunkowy i polifoniczny – w ogóle, który w całej koncepcji przewartościowuje podział na przemoc wobec ludzi i zwierząt, jak w wierszu Sachs, gdzie losy ludzi i zwierząt nakładają się na siebie w medium języka poetyckiego. Albo dlaczego nie chodzi o rozróżnienie na język ludzki (mowa, zapis) i język zwierzęcia (krowiej matki, język bez słów, język niemych zwierząt)? Byłaby to oryginalna wykładnia wynikająca zresztą z toku interpretacyjnego autorki. Dla mnie poezja, która wybrzmiewa w całej książce, to jeszcze jeden

rodzaj języka – języka przeżycia rozdzielenia od zwierząt, mimo wyrażanej w niej empatii i potrzeby bliskości.

Podsumowując, na warsztat Jarzyny składa się filologiczna, uważna analiza, nierzadko posiłkująca się etymologią najważniejszych terminów, opatrzona pełną treścią interpretowanych utworów i lekturą kontekstową. Wiersz traktuje interpretatorka zawsze jednostkowo (wiersz jest jak derri-diańska data jego powstania, zawsze niepowtarzalna), lecz wbrew temu, co deklaruje – odcięcie od teorii na rzecz fundującego narrację pierwszeństwa poezji – jej interpretacja wchłonęła języki krytyki nieantropocentrycznej, posthumanizmu i ekokrytyki. I mimo, że z pewnością nie podporządkowuje swoich interpretacji żadnej z posthumanistycznych kategorii, to są one w jej użyciu, a nawet ciekawie teoretycznie się rozpraszają.

Pytanie największe: czy poezja rzeczywiście funduje odrębny język od „nowomowy” dyskursu posthumanistycznego czy postantropocentrycznego? Czy nie zachodzi tu niezbędne sprzężenie, kiedy interpretatorka rozkodowuje wiersze i korzysta z tychże języków? Kilkakrotnie zresztą w książce stwierdza, że języki te wprowadziły pewną cezurę i umożliwiły przewartościowanie fałszywej opozycji człowiek – zwierzę, nawet w studiach nad Zagładą. Odrębną rolę przypisuje także Zagładzie: „narracje o Zagładzie, nie tylko ustanawiają wyraźną cezurę w sposobach przedstawiania zwierząt, ale poniekąd okazują się również repozytorium potencjalnych dalszych odniesień” (268), lecz jakich? Czy rzeczywiście Zagłada jest taką cezurą? Argumentem Jarzyny jest zakwestionowanie człowieczeństwa, ale to także przypadek innych wcześniejszych zbrodni (I wojny światowej nazywanej wojną poległych zwierząt?). Tutaj podkreśliłabym raczej radykalność analogii ofiary zwierząt i ludzi, którą Zagłada poetycko wyostrzyła, ale której nie wynalazła.

Na samym końcu autorka stwierdza, że chce „wierzyć w post-koiné” (533), a przecież udowodniła, że język innej relacyjności, z tymi najślabszymi (zwierzętami), jest możliwy. Poezja „powinna” – jak w wierszu Miłobędzkiej – przypominać o swej „służebnej roli” (534) i demaskować ludzkie „ułomności”. Wywrotowe przykłady, które Jarzyna zgromadziła, odsłaniają wyrwy w ciągach komunikacyjnych, dziury w naszych językach. Wpadamy w nie i wychodzimy zawsze trochę poturbowani (lecz inaczej niż jeź na drodze). Mistrzynie interpretacji i punktowej analizy Jarzyna nie stawia pytania o aktywizm słów. Czyta powoli, a to wystarczy, by dobitnie pokazać, że poezja jest zawsze wychylona w przyszłość, awangardowa z natury, emancypacyjna i niepokorna, ponieważ jest jedną z form sztuki najbardziej krytycznej. Performatywna moc poezji w interpretacjach autorki *Post-koiné* staje się realną siłą. Nawet,

kiedy odżegnuje się od realizmu (przedstawień zwierząt) na rzecz metafory, to sama praktykuje odtwarzanie pewnego realnego doświadczenia – relacji i powinowactwa ze zwierzętami.

\*

Sam sposób czytania poezji przez filologicznie utalentowaną badaczkę, jej stanowczość, uważność i pochylenie nad każdą drobinką poetyckiego znaku, wydaje się wartością samą w sobie i drogowskazem, dzięki któremu nie da się już przeoczyć tego prawdziwego, osamotnionego jeża leżącego gdzieś na poboczu naszej ludzkiej, niebezpiecznej dla niego drogi. Przewyciężyć jego skulony strach, pomóc mu bezpiecznie podreptać poza ludzki świat – taka płynie moc z metapoetyckiej refleksji Anity Jarzyny.

## Abstract

---

**Anna Barcz**

THE INSTITUTE OF LITERARY RESEARCH OF THE POLISH ACADEMY OF SCIENCES (WARSAW)

*A Sparrow as a Signpost, a Hedgehog on the Road: On Violence Against Animals in Anita Jarzyna's Metapoetic Reflection*

Review: A. Jarzyna *Post-koiné: Studia o nieantropocentrycznych językach (poetyckich)* [Post-koiné: Studies in Non-Anthropocentric (Poetic) Languages], Wydawnictwo UŁ, Łódź 2019

## Keywords

---

animal studies, posthumanities, non-anthropocentric poetry, non-anthropocentric poetics